

665

Gazeta Lubuska

Zielona Góra

20/21-12-2014

DZ. / Nr 295

Ach! Jaka uwodzicielska ta Odessa...

Widziane w teatrze

Lubisz „Skrzypka na dachu”? Podobają ci się niegrzeczne tancerki w filmie „Chicago”? Najnowszy musical Jana Szurmieja w Lubuskim Teatrze - **„Ach! Odessa - Mama...”** - jest właśnie dla Ciebie.

Zdzisław Haczek

68 324 88 05

zhaczek@gazetalubuska.pl

Po „Skrzypku na dachu” nuciło się „Anatewkę”. Po zielonogórskim spektaklu „Ach! Odessa - Mama...” mamy do wyboru: wzruszającą „Mołdawankę” (w wykonaniu Romany Filipowskiej - obiecująca nowa postać w zespole Lubuskiego Teatru) albo porywającą „Amerykanke” (w wykonaniu Joanny Wąż, która już w „Piaf” pokazała wokalny talent, a teraz tylko punktuje na plus). Jest w musicalu Jana Szurmieja - reżysera, autora libretta, inscenizacji i choreografii - ten potrzebny w opowieści o społeczności, której już nie ma, ładunek nostalgii. Nawet jeśli była to historia tej mrocznej, bandyckiej (błatnej) strony Odessy sprzed stu lat. Gdzie nie tylko dzielnicą



► W musicalu taneczne popisы dają aktorki, m.in. (od lewej): Marta Frąckowiak, Anna Haba, Anna Chabowska.

Spektakle
„Ach! Odessa - Mama...”

w Lubuskim Teatrze
w Zielonej Górze:

- sobota, 20 grudnia, 19.00,
 - niedziela, 21 grudnia, 18.00,
- bilety: 55 i 50 zł

Mołdawanka, ale i całym miastem rządził gangster Miszka Japończyk - w przedstawieniu Benia Krzyk, w kreacji Roberta Kurasia. To Benia ze swoją kompanią, w której jest też jego brat - Lowka Krzyk (Łukasz Kucharzewski z zawadiacką grzywką i odpowiednio przyciętym wąsem), napada, kradnie, strzela. A jak wejdą bolszewicy, będzie próbował się dogadywać z rewolucjonistami... Na zgubę. Nie tylko swoją.

Ta Odessa tętni życiem i jak w życiu miesza się tu wesele z pogrzebem, prze-

lewa się krew niewinna, syn występuje przeciw ojcu, wierność sąsiaduje ze zdradą. Żydowska religijność i obyczajowość przenika się z rosyjską „kulturą władzy” (najpierw carską, potem bolszewicką). Ten tygiel eksploduje pieśnią - filarem musicalu Jana Szurmieja, który już w poprzednich swoich zielonogórskich realizacjach (jak się okazało przebojowych): „Siostronie” i „Piaf” - zachwycał pomysłami inscenizacyjnymi. Tu rzecz zyskuje na rozmachu.

No i cóż, drodzy panowie - wiem, że się staracie. I to tak, że Janusza Młyńskiego w przeżabawnej kreacji Bojarskiego poznać trudno (aktorski popis!). Że zasłużone salwy śmiechu zbiera Waldemar Trębacz jako poturbowany carski funkcjonariusz... Ale panie kradną wam widowisko!

Czy to Anna Chabowska, wymachująca krwistym sztandarem, czy Joanna Koc, pchająca dziecięcy wózek z czerwoną gwiazdą, czy Beata Małecka w roli burdel-mamy, śpiewającej po niemiecku, czy Anna Haba jako Czarny Clown z przejmującą rosyjskojęzyczną pieśnią na ustach... (przepraszam, że wszystkich nie dam rady wymienić) - nasycają widowisko J. Szurmieja to smutkiem, to wzruszeniem, to humorem. A kiedy już jako girlsy w swoich frywolnych kostiumach idą w tany, widownia drży... Skutecznie poustawiał aktorkom głosy Krzysztof Mroziński, co w przypadku wieloletniego szefa zespołu Erato w Zielonogórskim Ośrodku Kultury wcale nie dziwi. Ubrała (czasem rozebrała...) wszystkich 25 artystów odpowiedzialna za kostiumy Marta Hubka, a pracownia krawiecka Lubuskiego Teatru wykonała kawał roboty... Ale jest efekt! Jest git! Jest błąt!

Ale żeby nie było zbyt frywolnie... Kiedy Jan Szurmiej przygotowywał w 2012 r. prapremierę „Ach, Odessa - Mama...” w Teatrze Żydowskim w Warszawie, jeszcze nie ginęli ludzie na kijowskim Majdanie, „zielone ludziki” jeszcze nie hasały po ukraińskiej ziemi. Nikt nie myślał, że w maju 2014 r. zginie w Odessie 48 osób... Teraz musical nabrał szczególnego znaczenia. Znamienne jest scena, kiedy mieszkańcy Odessy rytmicznie kołyszą się w wagonie, który wiezie ich do stacji końcowej. Końcowej - dosłownie. Tam już czeka komunistyczny komisarz i jego żołdacy... A przecież wcześniej Arie - Lejb (ujmujący Wojciech Brawer, również asystent reżysera) prosił bolszewickiego oficera, żeby może nie przysyłał im do Odessy „złych ludzi”... Nikt nie słuchał. W finale Benia Król może już tylko usiąść na swym „tronie” pośród nagrobków. ●

FOT. ZDZISŁAW HACHEK